

596.228

100

Ks. Dziekan JAN KUDERA

DWA WYPADKI
INKWIZYCJI
W MYSŁOWICACH



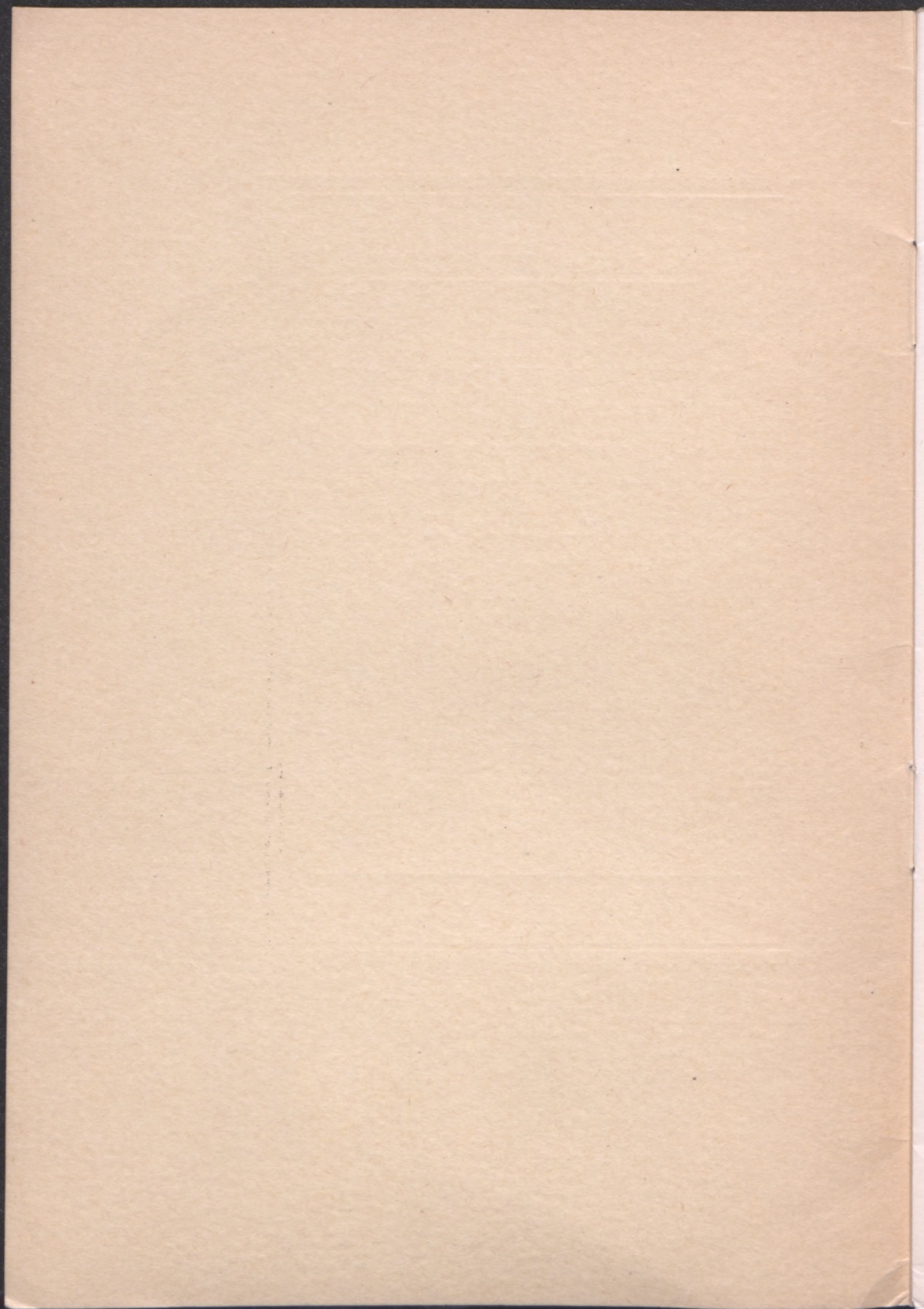
[Mysłowice]

1

9

3

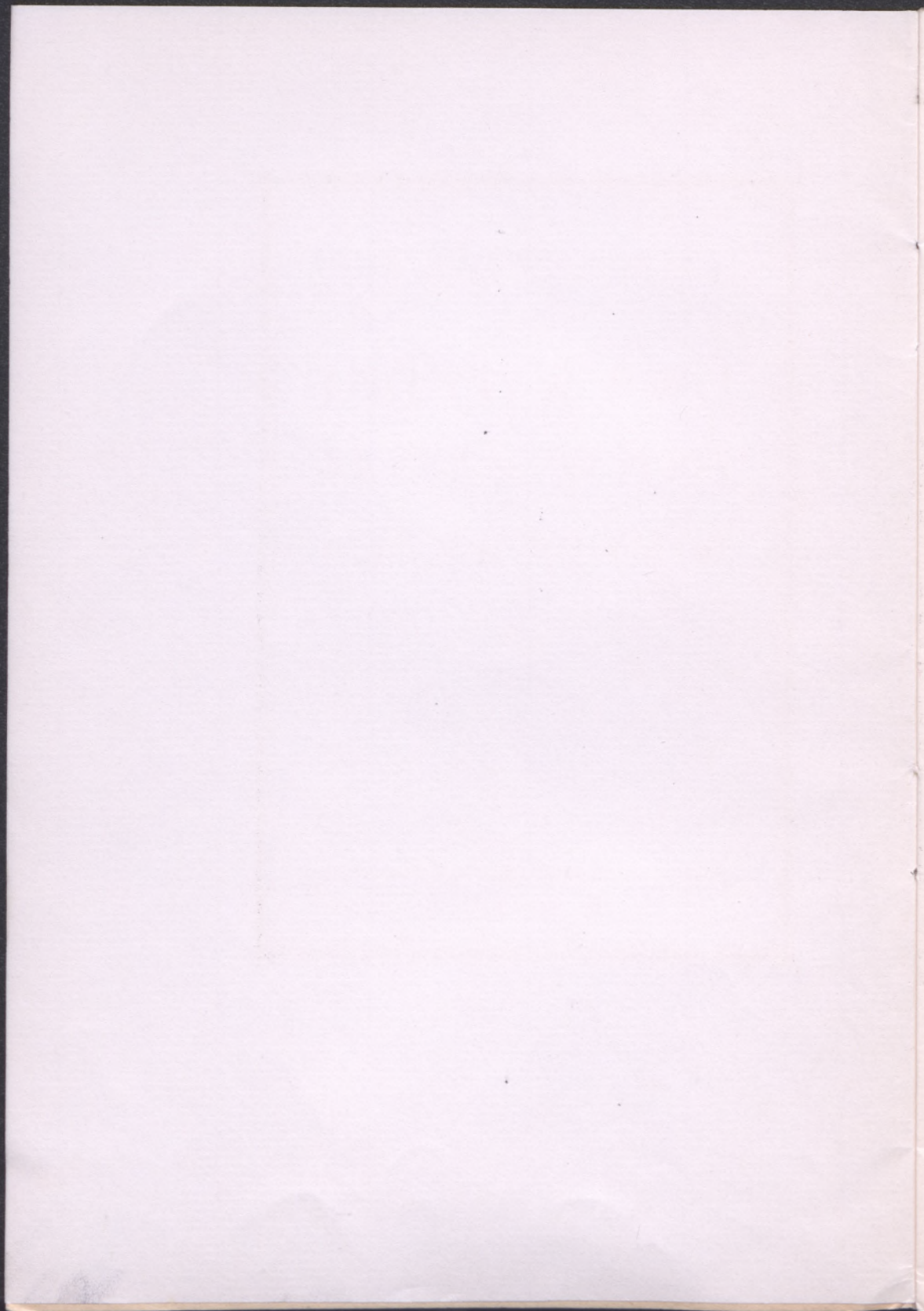
9



Ks. Dziekan JAN KUDERNA

DWA WYPADKI
INKWIZYCJI
W MYSŁOWICACH

1 9 3 9



Ks. Dziekan JAN KUDERA

DWA WYPADKI
INKWIZYCJI
W MYSŁOWICACH



1 9 3 9

Ks. Dziekan JAN KUDERA

DWA WYPADKI



II.596.228

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001009468182

Wydawca: Ks. Dziekan Jan Kudera, Brzezinka.
Druk: Drukarnia „Sztuka” Mysłówice, Powstańców 7.

Odbitka z „Wiadomości Mysłowickich“.

Inkwizycją jest właściwie wysledzenie przestępstwa.

W średnich wiekach wielkim przestępstwem była herezja czyli kacerstwo, ponieważ błędnowiercy byli bardzo niebezpieczni dla wszelkiego porządku społecznego. Władze świeckie oddały badania te w ręce czynników kościoła katolickiego. Z biegiem czasu przy inkwizycji doszło do wielkich nadużyć. Albowiem przyznanie się do winy wymuszano, tak jak zresztą w świeckich sądach, tak zwanymi próbami, które nie były niczym innym jak torturami. W takim to znaczeniu inkwizycja budzi przykre wspomnienia. Gdy kościół katolicki już dawno zakazał inkwizycji za pomocą prób i tortur, to władze świeckie i niektóre inne wyznania religijne takich środków jeszcze całe wieki się trzymały.

W Mysłowicach słyszymy w 17 wieku o dwóch wypadkach inkwizycji zapomocą tak zwanych prób przez władzę świecką. W „Czerwonej Księdze” miasta Mysłowic opisane są dwie takie próby, albo jak „Czerwona Księga” pisze „testamenty”, a to w r. 1626 i 1651. Protokół z r. 1626 jest pisany po polsku przez polskiego pisarza, natomiast protokół

z r. 1651 pisał pewnie jakiś czeski pisarz, bo język nie jest czysto polski, ale jakaś mieszanka polsko-czeska. Umieścimy najprzód protokoły, a potem dodamy kilka uwag. W zmodernizowanej polszczyźnie protokoły brzmią tak:

I.

**Actum we wtorek przed zapustną niedzielą
roku Pańskiego 1626.**

Przed urząd nasz radziecki zupełnie siedzący mianowicie przedemnie Wojciecha Mrocza, burmistrza, Urbana Nowaka, Klimonta Dula, Adama Ptaszka, Radę przytomnie będącą, przedniesione są testamenty nieboszczyków Krzysztofa Głodka i Wojciecha Kańki, które słowo od słowa są w sobie tak to: **Dobrowolne zeznanie Wojciecha Kańki przed próbą.** Z takiej przygody się przydało iż nam szwagier Głodek oznajmił u Wilka o pieniądzech i wyniósłszy skrzynię i łupało ją insze towarzystwo i jam był na straży przy drodze. W tymże nieboszczyk Pan nadszedł i puścił do mnie z krótkiej rucicy,¹⁾ ale mu nie puściła a ja obaczywszy tę jasność, puściłem do tej jasności w tymże go postrzelił. Do tych pieniędzy Głodek mnie (do tego) przywiódł. Pan Porębski, który był w Imielinie starostą, słał nas, to jest mnie i swego,

¹⁾ rucica — rusznica.

woźnicę do młyna Borowego na kradzież, Wilczek co służy na Żywcu, samosiodm²⁾) był z nami i łajał nas tenże Pan Porębski iżeśmy mu nie przywiodli koni albo wołów. Przed tym szwagier Babiusek skarżył się przedemną, iż go miał nieboszczyk Pan wziąć jako ptaka na lepie³⁾); szwagier Babiusek z Chrzanowa mieszczanina zabił, iż go namawiał do pszczoł.

T e s t a m e n t co zeznał pierwszą razą we wtorek na próbach Wojciech Kańka. U Wilka skrzynię łupali, kiedy jechał nieboszczyk Pan, był przy tym nieboszczyk Ogizdo, Grygier Babiusek. U młynarza byli. Nie wiedzieli, kto jechał i kiedy nieboszczyk Pan jechał, było ich trzech Babiusek, Ogizdo i Kańka. Do młynarza jeździli za Bieruń, to jest do Króla. Pan Porębski kazał jechać, dostał korzyści, to jest Wojciech Kańka dostała mu się jałowica, byli społecznie z rozkazania Pana Porębskiego, szwagier Babiusek miał spółki z strzelcami pszczyńskimi, to jest z Kuzą na Krasowach i jego bratem Jankiem, ostrzegali go kiedy strzelcy pszczyńscy mieli w lesie bywać, Babiusek szwagier zabił mieszczanina z Chrzanowa, a jam Ogizda zabił, iżby nie powiadał na nas. Grygier Babiusek strzegł na nieboszczyka Pana w lesie myślowskim.

²⁾ samosiodm, podobnie jako samotrzeć, siódmy.

³⁾ celował jak do ptaka.

Od Pana Rajskiego ma te pieniądze za sarnę i za jelenia, to jest złotych trzydzieści.

Wtóre zeznanie dobrowolne Wojciecha Kańki. Do pszczyńskiego lasu chadzali, Kuza karczmarz na Krasowach miał spółki z nimi i brat jego Janek opowiadał przez siostrę swoją, albo jam chodził.

Tegoż dnia powiedział na próbach drugą razą. Nie miałem żadnej nienawiści na nieboszczyka Pana, tylko z tej przyczyny około tej skrzyni, iż nieboszczyk Pan na moje nieszczęście trafił, namawiał mnie szwagier Babiuszek na kradzież.

Testament nieboszczyka Krzysztofa Głodka z Brzęczkowic synowca sołtysa brzęczkowskiego, który mieszkał na zagrodzie sołtysowej w Brzęczkowicach a żonę miał z Imielina, siostrę rodzoną żony nieboszczyka Kańki i Raka i z tym Głodkiem szwagrowie sobie byli, bo rodzone siostry mieli Babiuszkówny. A kiedy żonę Kańki tego pojmano i z dziećmi do więzienia dano, wtedy Pan kazał, aby po te dziecię kto przyszedł i do babki je zaniósł, rozkazał arendarz tego sołtysa w Brzęczkowicach, aby ta Głodkowa ciotka dziecięcia tego przysłała po nie i odniosła je do babki. A oni zaraz uciekli od wszystkiego i z mężem. A zeznał, iż do Niegowej był poszedł do szwagrów do Babiuszka i do nieboszczyka Kańki i w tej drodze spotkał go chłop z Dzieckowic, Faska,

którego słał Pan Sarnowski do Olkusza i prosił nieboszczyk ten Głodek, aby o nim nie powiadał, za którymem ja posłał i pojмали go w Sławkowie, to jest Pan poń posłał.

Testament, co zeznał na mękach pierwszą razą tenże Głodek; powiedział, iż wziął pieniądze Wojtek Kańka z Śląska, sołtys mu dał pieniędzy złotych trzydzieści na cesarski poczet, dali mu ich złotych dziesięć, dał je sam sołtys w Unigowach to jest w Piotrowicach a za to mu dali te dziesięć złotych, aby nie powiadał Babiuszek, strzelec był z nimi, już strzegli na nieboszczyka Pana tydzień za Wilkiem, był z nimi, kiedy pieniądze brali, to jest w karczmie u Machy, sołtys był w Brzezince u Szewca, kiedy miał dać pieniądze, dwa razy się wywiadował, ze sołtysem strzegli na nieboszczyka Pana między płoty za Wilkiem i kiedy się schodzili społecznie wciorko⁴⁾ mówili o jego zdrowiu i przed tym myśleli nigdy, pojechał w drogę społem i z Babiuszkiem. A Czółkosa zabili w Chrzanowie mieszczanina z ośmiu złotych. W Bycinie okradli szwagra, to jest Ziętka. I w Imielinie pszczoły wydarli Dratwie i dali mu miodu na wigilję dwie łyżce. Wojciech Kańka powiadał przed tym drugim, iż Broskową pokradli, tak się dawno zmawiali na nieboszczyka jako arendę najął sołtys, u Szewca

⁴⁾ Wciorko — wciąż, wkółko.

był dwa razy dowiadując się ze strony Pana rychło miał przyjechać. U Solarnie dwa razy strzegli, kiedy Solarnię budował, byłże przy tych pieniądzech, kiedy je sołtys dawał, to na pierwszej męce zeznał we wtorek.

Na zajutrz wśrode okupił⁵⁾ prawo tenże szwiec z Brzezinki i **znowu go próbowano tegoż Krzysztofa Głodka**, który na tej męce to zeznał iż mu dał Babuszek złotych dziesięć na żywność, które pieniądze dał sołtys brzęczkowski, nosił je sam do Głodka w Piotrowicach przed karczmą u Machy te pieniądze dawał. Tenże Głodek szewca odwołał na tej wtórej próbie, iż niewinien nic. Do tego kiedy go często a gęsto upominał Ks. pleban (Goleniowski), aby nie brał nikogo na swoją duszę, mianowicie tego sołtysa brzęczkowskiego, wtedy go nie chciał odwołać mówiąc: tu nam pieniądze dawał i biore to na swoją duszę i z tym umieram a już wtenczas rozkrzyżowany na desce leżał.

II.

Testament Marcina Serwatki.

Actum w Mysłowicach 28. Julii 1651.

Przed urząd nasz radziecki myśłowski wspólnie siedzący, mianowicie przedemnie Walentego Postawę burmistrza natenczas (w) przytomności rady zupełnej Grygiera Janika, Marcina, Sebastiana Mrocza

⁵⁾ Prawo okupić — otrzymał wolność.

będąc przedniesiony testament nieboszczyka Marcina Serwatki słowo od słowa tak to:

Dobrowolne zeznanie przed próbą.

Najprzód koni parę ukradł Jadwidze z Niemieckich Piekar za namową Macieja Marszika z Pogoni, dla których był pojmany i do więzienia dany, które konie sprzedali w Lelowie, jednego tarantowatego⁶⁾ sprzedali za złotych osiem naspół, a gniazdego przywiódł Marszik i zafrymarczył⁷⁾ go do Poręby, powiadając, żeby on już był nie kradł, kiedy go był Marszik nie prosił, aby mu była robotnego pomógł dostać i dał mu złotych 2 na groch do Będzina i znowu mu dał groszy 25 na chleb i że więcej Marszik nie kradł z nim ani też żadnej sprawy nie miał tylko ten raz.

Stratlikowi w Czeladzi dwie owce też skradł, przy Bytomiu folwarku przy młynie też 2 owce skradł, Stanikowi w Łędzinach parę wołów, a że na Łężu przy Sławkowie 4 gęsi skradł i je chował pod nowym polem Alikowym, 6 koni, którymi porobiwszy w domu, sprzedał je do Śląska na jarmaku za swobodne; pod Siewierzem w Brzozowicach 2 woły i kłodę⁸⁾ miodu, ale go torem doszli. Testament, co pierwszą razą na próbach zeznał. W Sławkowie

⁶⁾ tarantowaty — białej maści czarno nakrapianej.

⁷⁾ zafrymarczył — zamienił, zahandlował.

⁸⁾ Kłoda — beczka.

ks. proboszczowi we dwórku suknię błękitną męską, płótna 2 wałki, masła 7 wajsek,⁹⁾ sukna miał 2 kaje¹⁰⁾ a potem sam dał przerobić a przerobioną sprzedał Janowi Bargłowi za złotych 10, masło w domu i płótno spotrzebował. Zajce w Milowicach faskę masła 20 kwart i połeć¹¹⁾ mięsa, w domu to spotrzebował. W Wojkowicach ale niewielako tego i towerek¹²⁾ u Zowieji ukradł, suknię białogłowską i mętlik¹³⁾ sprzedał Grygierowi Kaczmarzykowi na Rożdzeniu za złotych półczwarta, sukno dał Kotkowi na Wygietzowie za faskę masła. Z Gajdzikiem ukradł pod Częstochową parę koni, nie wie, jako tę wieś zowią, bo go Gajdzik namówił, bo tam był świadomy, gdyż tam łyka woził i sprzedał je Gajdzik w Pietrowicach Bartoszewi Ciuszkowi za złotych 5 a ostatek Gajdzik odbierał, ale Gajdzik za swobodne sprzedał i społecznie z Serwatką, ale on nie miał żadnej innej sprawy z nim, tylko ten raz ani ich też na to nie namawiał. W Pogoni Marszikowi trzy suknie, jedną zieloną, dwie błękitne, jedną myszyńską¹⁴⁾, tę sprzedał za złotych 9 groszy 25 żydom w Oświęcimiu, płótna sześć łokci też. Żelaskowi konia ukradł,

⁹⁾ wajska — górnośląska miara.

¹⁰⁾ kaja — pewna miara.

¹¹⁾ połeć — połowa zabitego bydła.

¹²⁾ towerek — drobny towar.

¹³⁾ mętlik — mantyla.

¹⁴⁾ myszyńska — na wzór sukni mysznarzy (kuźników) pochodzących z Miśni.

ale go już sprzedał na Jazd, w Bytomiu krowę (Urbanowi Mleczkowi, ale się o nią zgodził, dał swoją na to miejsce i jałowicę był wziął, ale mu uciekła. Sołtysowi Wirskiemu 4 woły, ale go doszli z nimi, w Czeladzi Chmielu¹⁵⁾ pulczyki¹⁶⁾, ale go doszli torem.

To i na wtorych torturach i na trzecich zeznał i na duszę swoją przyjął i z tym umrzeć chce, co się tyczy Macha, on bierze na swoją duszę, że on go namawiał i Gajdzika także, ale że więcej nie kradł z nim, tylko co powiedział, też więcej nie kupił, tylko ten raz i nie miał sprawy żadnej z nimi, bo mu oni ślubowali za swobodne.

* * *

Dowiadujemy się z protokółów, że przy wykrywaniu prawdy odbywało się najprzód dobrowolne zeznanie przed próbą, a potem dwa wzgl. trzy zeznania z mękami i torturami. Wszystkich w naszych protokółach wymienionych obwinionych zamęczono na śmierć. Dlatego to ich zeznania protokółarne radzie miejskiej zostały przedłożone jako testamenty. Czy przez tortury dowiedziano się prawdy, można bardzo wątpić. Gdy się bowiem czyta zeznania, to robią one wrażenie, jakoby były zrobione przez

¹⁵⁾ zamiast Chmielowi.

¹⁶⁾ pulczyk — młody indyk, od nawoływania pul!

obłąkanych, bez przytomności rozumu. W każdym razie mamy takie uczucie, że w śmiertelnych boleściach ludzie ci byliby zeznali, że wykradli ogień z piekła. Jakich tortur stosowano, nie wynika z protokółów, tylko w jednym wypadku dowiadujemy się, że „ostatnie słowa powiedział, gdy leżał rozkrzyżowany na desce“. Ale nie wynika z tego, czy go na desce rozciągano, czy ciało jego szarpano, czy gorącym żelazem przypiekano. Protokoły też ani słówkiem nic o tym nie wspominają, kto próby przeprowadzał. Ale kto zna urządzenia miejskie, ten wie, że właściwym organem do stwierdzenia prawdy był instygator, mający podobne funkcje jak prokurator. Jeżeli się jednak zważy, że instygatorem był jeden z współobywateli miasta, to wątpić można, czy po między obywatelstwem znajdowałby się choć jeden z tak surowym sumieniem. Zresztą męczenie kogo na śmierć nie było wcale honorową sprawą i wymagało pewnej wprawy. Dlatego przyjąć możemy, że właściwe tortury przeprowadzał kat przy pomocy oddanych mu pachołków, a instygator tylko zeznania spisywał. Mogli też być obecni i inni, jak to n. p. czytamy o ks. plebanie Goleniowskim, który Krzysztofa Głodka przestrzegał, aby nikogo nie brał na swoją duszę, mianowicie tego sołtysa brzęczkowskiego, bo taki sołtys był bądź jak bądź już trochę znaczniejszą figurą, zwłaszcza sołtys brzęczkowski, który był spokrewniony z Kuźnikami roździeńskimi.

Nasuwa się dalej pytanie, czy w Mysłowicach w 17 wieku były tylko te dwa wypadki inkwizycji, o których „Czerwona Księga“ wspomina, albo czy stosowano „próby“ częściej i dlaczego „Czerwona Księga“ tylko o tych dwóch wypadkach wspomina. Tu można odpowiedzieć, że pod łagodnymi rządami pani Mysłowic Anny Katarzyny Salamonowej pewnie nie było inkwizycji. Zmieniło się to jednak po jej śmierci (1614); nastąpił ostrzejszy kurs, zwłaszcza w roku 1651, kiedy panem Mysłowic był Krzysztof Mieroszewski, znany ze swojej „ciężkiej ręki“ († 1679). Tak to rozumiemy, że Marcin Serwatka, o którym mówi protokół z roku 1651 a który z licznych swoich przestępstw żadnego nie popełnił w miejscowości, która podlegała jurysdykcji Mieroszewskiego, za wyjątkiem sprzedaży mętlika Grygierowi Kaczmarczykowi w Rożdzeniu, jednak w Mysłowicach był sądzony. Złapano go tu na gorącym uczynku przy jakiejś większej wyprawie i ponieważ wiadano o nim, że jest bardzo niebezpiecznym złodziejem, bo o Mysłowice potraçał, gdy się na kradzież udawał do Łędzin, gdy szedł do Oświęcimia, aby tam sprzedać żydom skradzioną błękitną suknię i sześć łokci płótna, już go nie puszczono; i zaraz sądzono. Pewnie nikt go nie żałował, ani tu ani gdzie indziej.

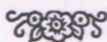
A jakoż to było z Wojciechem Kańką t. j. młodym Kanią i Krzysztofem Głodkiem, torturowanymi tu w roku 1626 ?

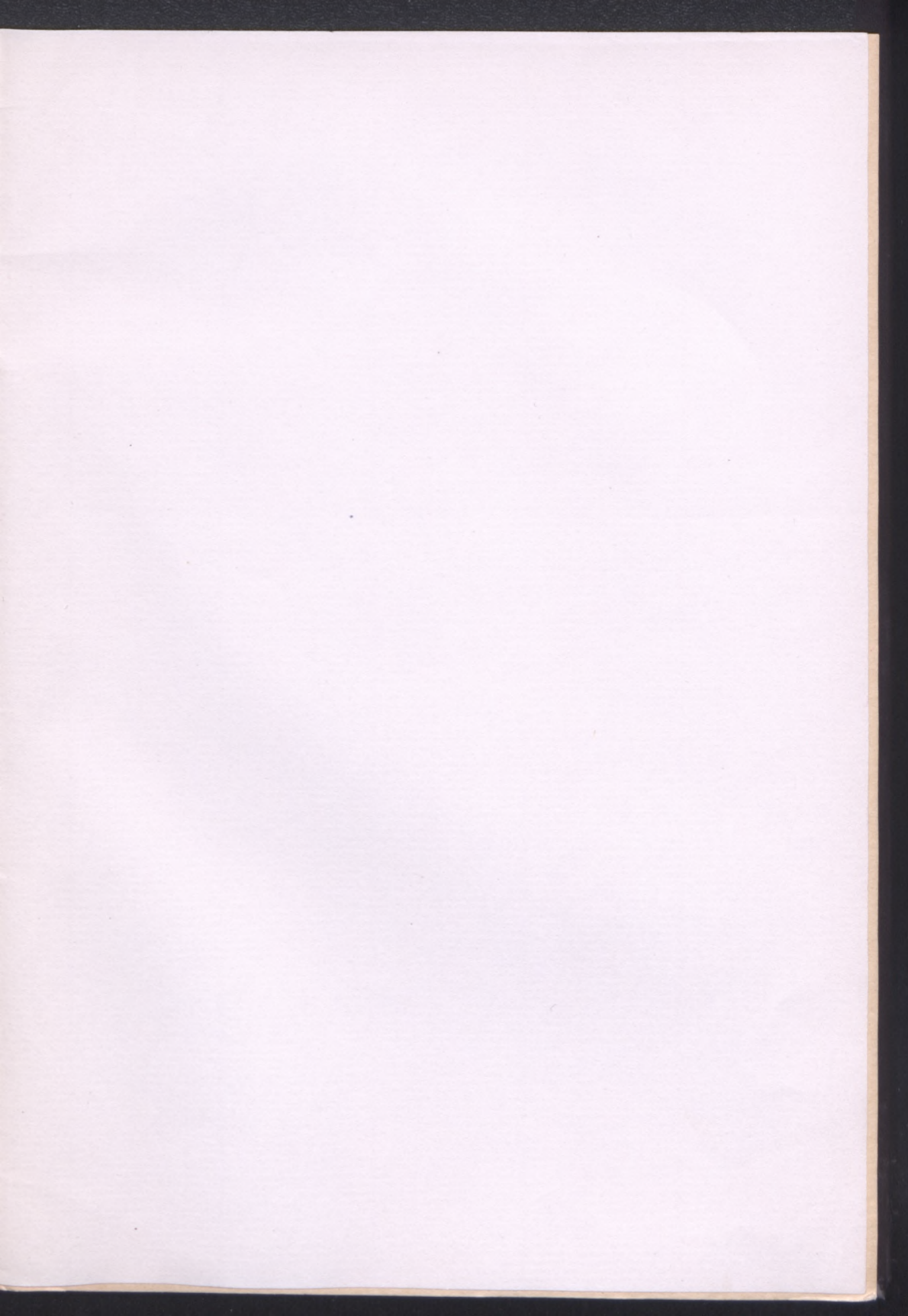


Otóż byli to zbrodniarze jeszcze niebezpieczniejsi, mieli na sumieniu kilka zabójstw popełnionych w tym celu, aby za sobą ślady zatrzeć i wykrycie sprawy utrudnić. Najgorszym było to, że Kańka zastrzelił „Pana”. Tym panem nie mógł być kto inny, jak tylko Krzysztof Mieroszewski, mąż stryjenki już wspomnianego Krzysztofa Mieroszewskiego. Nie był on co prawda „Panem” Mysłowic, ale tylko małżonkiem „Pani” Mysłowic Jadwigi Mieroszewskiej, córki Anny Katarzyny Salamonowej, od której Jadwiga była odziedziczyła pewną część myśłowickiego klucza. Gdyby chodziło o innego pana, powiedziano by przy nim nazwisko, jak przy wymienionych w tymże protokóle panu Porębskim i panu Rajskim, którzy w całej okolicy nie są znani jako dziedzice jakiegoś klucza, ale mogli być wolnymi dziedzicznymi sołtysami albo lantwójtami. Takich też nazywano panami, jednak dodawano zawsze nazwisko dla odróżnienia od „Pana”, dziedzica klucza albo państwa. Więc jeżeli protokół mówi krótko „Pan”, to był nim, choć nie całkiem słusznie, Pan Krzysztof Mieroszewski, którego śmierć rzeczywiście przypada na rok 1626.

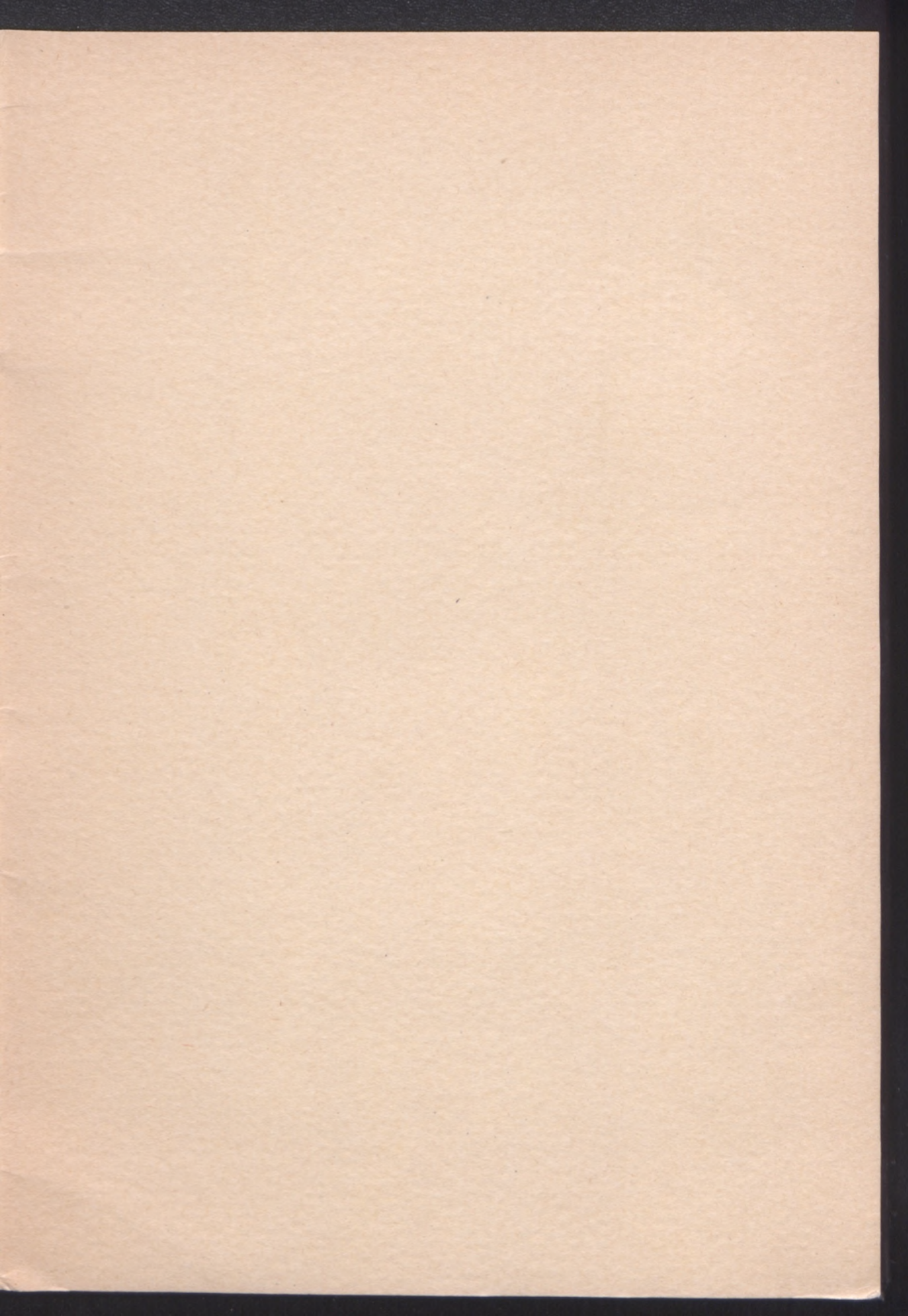
My dzisiaj stanowczo potępiamy takie wybryki przy dochodzeniu prawdy, ale gdybyśmy chcieli powiedzieć „dzięki Bogu, że te czasy już minęły”, tobyśmy za dużo i nawet nieprawdę powiedzieli.

Albowiem i dziś jeszcze spotyka się narody, nieraz nazywające się nawet cywilizowanymi i najbardziej kulturalnymi na świecie, które w swojej pysze i zarozumiałości sumieniu ludzkiemu zadawają gwałt i sprawiają wielkie udreki a wobec ciała ludzkiego stosują tortury, jak w średnich wiekach. A to dzieje się tam, gdzie zanikła wiara w prawdziwego Boga, co znów pociąga za sobą zanik sprawiedliwości i wszelakiego ładu.





1940 [unclear]



CE. IV. 1509 *lll*

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001009468182